

# Żyć jak Święta Rodzina

## Przykład Jezusa, Maryi i Józefa

**N**a przestrzeni stuleci artyści często znajdowali w Świętej Rodzinie źródło inspiracji do swoich dzieł. Jednym z najsłynniejszych jest obraz „Święta Rodzina” pędzla Michała Anioła, który zamieściliśmy poniżej.



Oryginalność tego przedstawienia polega między innymi na tym, że ukazuje ono ruch – Maryja, siedząc na ziemi, odwraca się lekko w tył i nad swoim prawym ramieniem podaje Dzieciątka Jezus znajdującemu się za nią Józefowi.

Jak wiele matek i ojców może odnaleźć się w tej znajomej scenie troskliwego przekazywania dziecka z jednych ramion w drugie!

Takie obrazy pomagają spojrzeć na Świętą Rodzinę w jej czysto ludzkim wymiarze. Po prostu jak na rodzinę, która wprawdzie wypełniała wyjątkowe powołanie, ale też przeżywała podobne radości, troski i zmagania, jakie są naszym udziałem.

Oczywiście, Maryja i Jezus byli bez grzechu, a Józef był święty. Nie znaczy to jednak, że nie możemy uczyć się od nich, jak odpowiedzieć na powołanie do życia w rodzinie – i jak się przez nie uświęcić.

Świątą Rodzinę spotykamy w pierwszych rozdziałach Ewangelii wg św. Łukasza i wg św. Mateusza, które to teksty są nieodłącznym elementem naszej adwentowej podróży i mogą pomóc nam odnajdywać właściwą drogę wśród wzlotów i upadków życia rodzinnego.

## ■ SOLIDNY FUNDAMENT

Zanim jeszcze Maryja i Józef zamieszkali razem jako małżeństwo, prowadzili głębokie życie wiary. „**Tak**” Maryi dane aniołowi Gabrielowi oznaczało, że z ufnością przyjęła Ona Boży plan, zgadzając się zostać Matką Syna Bożego, choć nie rozumiała dokładnie, „**jakże się to stanie**” (Łk 1,34).

Ewangelia Mateusza nazywa Józefa „**człowiekiem sprawiedliwym**” (Mt 1,19), stąd wiemy, że był on pobożnym i wiernym Żydem, przestrzegającym zasad Prawa Mojżeszowego. On także zaufał Bogu, gdy anioł oznajmił mu, że ma przyjąć Maryję do swego domu.

Ten solidny fundament pozwolił Maryi i Józefowi sprostać wyzwaniom, przed którymi stanęli – plotkom towarzyszącym nieoczekiwanej ciąży, uciążliwej podróży do Betlejem i narodzinom Jezusa w stajni, a następnie ucieczce do Egiptu.

We wszystkich tych okolicznościach Maryja i Józef potrafili zaufać Panu. Jak często musieli modlić się wspólnie, prosząc Boga, aby umocnił ich w tym szczególnym powołaniu, jakim ich obdarzył!

Aby żyć na wzór Świętej Rodziny, my także potrzebujemy bliskiej relacji z Panem. To wymaga stałego wysiłku znajdowania czasu na to, by przebywać z Nim sam na sam. Jest to trudne zwłaszcza wtedy, gdy czujemy się przytłoczeni ciężącymi na nas obowiązkami, a jednak właśnie wtedy szczególnie ważne i owocne. W ten sposób uczymy się ufać, że Bóg pomoże nam sprostać powołaniu, które nam powierzył.

Umocni nas, jak umacniał Maryję i Józefa, kiedy – co nieuniknione – napotkamy na trudności. Da nam mądrość w podejmowaniu ważnych decyzji. Doda cierpliwości, kiedy nasza będzie już na wyczerpaniu. Uzdolni do konsekwentnej miłości trudnego członka rodziny, kiedy będziemy mieli ochotę uciec. Zawsze możemy zwracać się do Niego o pomoc, a On udzieli nam swojej łaski.

Nie każdy jest oddany Bogu jak Maryja i Józef, zanim zawrze związek małżeński i pojawią się dzieci. Wielu z nas wchodzi w głębszą relację z Panem później i czasami czyni to tylko jedno z rodziców. Ale Bóg jest zawsze z nami i z naszymi rodzinami, czy jesteśmy tego świadomi, czy też nie. Bywa, że dopiero patrząc wstecz zauważamy, jak działał dla dobra nas i naszych bliskich, chociaż my zupełnie nie zdawaliśmy sobie z tego sprawy.

## ŻYWA WIARA

Życie codzienne Maryi i Józefa nie różniło się wiele od życia ich krewnych i znajomych oraz wszystkich innych wiernych Żydów. Maryja troszczyła się o dom i Dziecko, sprzątała, prała, gotowała. Józef pracował w swoim warsztacie, żeby zarobić na utrzymanie. Modlili się, czytali Pismo, chodzili do synagogi, obchodzili szabat i wszystkie inne święta żydowskie. Kiedy to było możliwe podejmowali trud wędrowki, żeby Paschę świętować w Jerozolimie.

Możemy wyobrazić sobie, jak Maryja i Józef uczyli modlitwy Jezusa, kiedy był małym chłopcem. Jako jedyne, a co za tym idzie najmłodsze dziecko w rodzinie, miał swoją rolę podczas Paschy, która polegała na zadaniu przy stole zwyczajowego pytania przed spożyciem baranka paschalnego, niekwaszonego chleba i gorzkich ziół. Co tydzień zasiadał wraz z Józefem w synagodze, słuchając nauk rabina i modląc się razem ze wszystkimi.

Uczestnicząc w tych praktykach Jezus jako człowiek uczył się, że centralne miejsce w Jego rodzinie i społeczności należy się Bogu i że Ojciec Niebieski jest dobry i wierny, pełen miłości i miłosierdzia. Stała obecność Boga w Jego życiu i rodzinie przygotowała Go do odkrycia swej wyjątkowej relacji z Ojcem oraz misji zbawienia świata.

Praktyki religijne mają ważną rolę także w naszych rodzinach. Uczymy nasze dzieci modlitwy, czytamy z nimi Pismo Święte, wpajamy zwyczaj chodzenia w niedzielę na Mszę Świętą, a przez to wszystko Bóg objawia im, kim jest i że pragnie, aby były blisko Niego.

Warto na przykład ustalić stałą porę wspólnej, rodzinnej modlitwy, choćby wieczorem przed snem, zadbać o jakieś drobne rytuały, ważne dla dzieci, jak zapalenie świecy, zachęcić je do wypowiadania własnych podziękowań i prośb.

Oczywiście trzeba dostosować długość modlitwy do możliwości jej najmłodszych uczestników.

Czytanie Biblii z dziećmi zaczyna się zwykle od oglądania wydania z obrazkami i opowiadania o nich, a dopiero potem można sięgać po coraz dłuższe teksty.

Dobrze jest wykorzystać czas Adwentu i Wielkiego Postu do przygotowania dzieci na nadchodzące święta, tak by rozumiały, co właściwie świętujemy. Samodzielne robienie lampionów na Roraty, uczestnictwo w Drodze Krzyżowej, szykowanie koszyczka ze święconką – to wszystko okazje, aby rozmawiać z dziećmi o naszej wierze i o Bogu.

Uczestnictwo we Mszy Świętej razem z małymi dziećmi bywa trudnym wyzwaniem i każda rodzina musi znaleźć własne rozwiązania. Maluchom łatwiej wytrwać na Mszy dedykowanej dla rodzin, ale obecność wielu innych dzieci jeszcze bardziej je rozprasza, a kazania skierowane do dzieci rzadko bywają inspirujące dla dorosłych.

Z kolei rodzice, którzy z powodu ruchliwości swoich pociech biegają za nimi po kościele, uciszają je czy zabawiają, skarżą się, że bardzo brakuje im możliwości przeżycia Mszy Świętej w skupieniu.

Jeśli uświadomimy sobie, że w młodej rodzinie, w której przychodzą na świat kolejne dzieci i jest ich kilkoro, naprawdę wiele lat przypada na czas, kiedy są w niej maluchy, łatwo możemy dostrzec, jak ważną sprawą jest wprowadzanie najmłodszych w praktykowanie regularnej obecności na niedzielnej Eucharystii, a zarazem zapewnienie rodzicom szansy na własne świadome i spokojne uczestnictwo w niej.

Czasem lepiej, by rozbiegany maluch został z kimś w domu, ale nie zawsze jest to możliwe. Zawsze za to pomocna jest życzliwość i cierpliwość innych uczestników Mszy Świętej. Praktyki religijne trzeba traktować priorytetowo. Jeśli będziemy konsekwentni, Bóg pobłogosławi nasze wysiłki.

## ■ „I BYŁ IM PODDANY”

Doroczna pielgrzymka Świętej Rodziny do Jerozolimy na Paschę była z pewnością kulminacyjnym wydarzeniem każdego roku. Możemy wyobrazić sobie, jak młody Jezus wędrując w gronie rodziny i znajomych, rozmawia ze swymi kuzynami i przyjaciółmi, śpiewa hymny, rozpala ogniska i układa się do snu pod gwiazdami. Gdy zbliżał się do świętego miasta i widział z daleka mury świątyni, Jego serce pałało z radości.

Łukasz opowiada nam o jednej z takich pielgrzymek, gdy Jezus miał lat dwanaście (Łk 2,41-51). Zamiast wyruszyć po święcie do domu z bliskimi idącymi w grupie pielgrzymów z Nazaretu, Jezus pozostał w Jerozolimie, by rozmawiać w świątyni z nauczycielami Prawa i uczonymi w Piśmie.

W czasie wędrówki mężczyźni i kobiety szli osobno, a Jezus jako dwunastolatek równie dobrze mógł towarzyszyć Józefowi – nie był już przecież małym dzieckiem, jak i Matce – wciąż nie był jeszcze dorosły.

Kiedy Maryja i Józef zorientowali się, że Go nie ma, musieli być przerażeni! A kiedy wreszcie znaleźli Go po trzech dniach poszukiwań, Maryja z wyrzutem powiedziała Mu, jak bardzo cierpiała:

**„Synu, czemuś nam to uczynił? Oto ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie”** (Łk 2,48).

W tym momencie Jezus wiedział już, że powinien być w tym, co należy do Jego Ojca. Powiedział to Rodzicom, ale mimo to powrócił z nimi do Nazaretu **„i był im poddany”** (Łk 2,49-51). Chociaż był Synem Bożym, uszanował władzę, jakiej Bóg udzielił Maryji i Józefowi jako Jego rodzicom.

Bóg daje także nam władzę nad naszymi dziećmi, ponieważ najlepszym miejscem wzrostu dla nich jest rodzina. Nie chcemy oczywiście nadużywać tej władzy, jednak jako rodzice zabiegający o świętość rodziny jesteśmy wezwani przez Boga do jej sprawowania, tak jak czynili to Maryja i Józef.

Gdy dzieci dorastają, możemy stopniowo pozwalać im na podejmowanie własnych decyzji, ale nie bójmy się konsekwentnie wymagać od nich posłuszeństwa w tym, co ważne dla ich życia, zdrowia, stanu psychicznego i wzrostu duchowego.

Oczywiście nasze dzieci będą popełniać błędy. Chociaż więc musimy nimi kierować i stawiać im wymagania, ważne jest również, abyśmy przebaczyli, gdy zrobią coś złego. Bóg pragnie, abyśmy byli współczujący i miłośni, gotowi wymazać długi i zacząć od nowa. Warto pamiętać, że przebaczenie jest drogą dwukierunkową – bądźmy więc gotowi przeprosić nasze dzieci, gdy spostrzeżemy swój błąd.

## GDY DZIECI ODCHODZĄ

Maryja i Józef na pewno cieszyli się, widząc jak Jezus wyrasta na mądrego, kochającego i pobożnego młodzieńca. Łukasz podaje, że Jezus „**czynił postępy w mądrości, w latach i w lasce u Boga i u ludzi**” (Łk 2,52). Przez pewien czas pracował z Józefem w rodzinnym warsztacie.

Wiedział jednak, że Ojciec Niebieski posłał Go na ziemię po to, by zbawił świat. I tak, gdy nadszedł właściwy moment, Jezus opuścił dom, by rozpocząć działalność publiczną. Maryja nie zatrzymywała Go. Wiedziała, że to rozstanie jest potrzebne, aby Jej Syn wypełnił wolę Ojca. Co jednak musiało dziać się w Jej sercu, gdy Jezus odchodził z miejsca, które przez całe życie nazywał swoim domem!

Droga w dorosłość bywa wyboista, ale zawsze możemy liczyć na to, że Pan, który obdarzył nas dziećmi, pomoże nam okazywać im miłość i troskę. Kiedyś będą gotowe, by podejmować własne decyzje i pójść swoją drogą. Nie możemy ich kontrolować, ale możemy się za nie modlić.

Możemy też naśladować Maryję i ufać, że Bóg ma je w swoim ręku. Wśród wielu wyzwań związanych z wychowywaniem dzieci mężowie i żony zapominają często o pielęgnowaniu wzajemnych relacji. Ale to właśnie małżeństwo daje początek rodzinie i ono także wymaga odpowiedniej troski.

Na szczęście św. Paweł pozostawił nam przepis na to, jak kochać męża czy żonę tak, jak Chrystus nas miłuje.



Bóg jest zawsze z nami i z naszymi rodzinami, czy jesteśmy tego świadomi, czy też nie.